

# Kryzys w "Jaraczu". Będzie wola rozmowy?

Spór wokół przyszłości kierownictwa Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi wszedł w nowy etap. Dziś (3 kwietnia) rano aktorzy Mariusz Siudziński i Marek Kałużyński, przewodniczący i wiceprzewodniczący zawiązanego pod koniec grudnia 2016 roku ZOZ ZZPZŁ tego teatru, zwołali konferencję w siedzibie OPZZ. Przekazali mediom sprostowanie do pisma, które wydał 30 marca drugi powołany w „Jaraczu” związek zawodowy, NSZZ „Solidarność”. Odnieśli się m.in. do kulisów (niejednogłośnego) wyboru przez aktorów Sebastiana Majewskiego na zastępcę ds. artystycznych i do „przypisywania [Siudzińskiemu] prywatnych pobudek w jego działaniu” (komplet oświadczeń i listów – patrz artykuł „Pisma związków zawodowych Teatru im. Jaracza”). Czy możliwe jest zażegnanie konfliktu?

„Protestujemy przeciwko kuriozalnemu stwierdzeniu, że działanie naszego przewodniczącego jest »próbą siania przez niego zamętu i chęcią uzyskania rozgłosu medialnego«. Nie można także nazywać »donosem« próby wyjaśnienia wypłaty części honorarium w formie darowizny” - czytamy w piśmie ZOZ. - *Chodzi o honorarium dla aktorów z obsady jednego ze spektakli za jego prezentację na krajowym festiwalu* - wyjaśniał podczas konferencji Siudziński. - *Forma jego przekazania była dla wielu z nas dyskusyjna, ale kontrola nie wykazała jednak, że doszło do przekazania go w sposób niewłaściwy.*

Aktorzy z ZOZ oczekują, że Urząd Marszałkowski, organizator „Jaracza”, rozpisze konkurs na nowego dyrektora naczelnego (i jednocześnie artystycznego) w związku z dobiegającą w sierpniu końca kadencją dyrektora naczelnego Wojciecha Nowickiego. „Solidarność” skupia kilkudziesięciu pracowników innych pionów i popiera Nowickiego. ZOZ formułuje zarzutów pod adresem decyzji dyrektora naczelnego m.in. winę w dopuszczeniu do niezgodnej z licencją realizacji „Czekając na Godota” w reż. Michała Borczucha widzą także po jego stronie, nie tylko szefa artystycznego. Jednocześnie aktorzy przyznają, że „zastrzeżenia co do obecnej sytuacji w Teatrze nie są skierowane w stronę Twórców i Realizatorów współpracujących z nami przez ostatnie dwa sezony. Nigdy nie było naszą intencją uczynienie Was stroną w tym konflikcie, ani ocena Waszej pracy”.

## Spektakl znika nim powstał

Dziennikarze usłyszeli też podczas konferencji, że dyrektor naczelny Wojciech Nowicki wstrzymał próby do spektaklu „Marzyciele” w reż. Wiktora Rubina, na podstawie filmu Bernardo Bertolucciego. - *Dyrektor zatrzymał próby 29 marca, jak powiedział, z powodów finansowych. O tym czy teatr stać na kolejną produkcję decyzja powinna zapaść na początku sezonu i wtedy powinny być zabezpieczone środki* - mówił Siudziński. - *Tekst „Marzycieli” został przekazany 27 marca. Odbyło się siedem prób analitycznych i dwie sytuacyjne, aktorzy zaczęli już nosić w sobie załączki ról. Podejmowanie decyzji w takim momencie jest niedopuszczalne.*

Związkowcy przyznali, że Majewski miał w planach jeszcze trzy czy cztery premiery, które zapowiedział na początku sezonu, a później przyznał, że „Marzyciele” będą ostatnią w tym sezonie - tych kilku zatem również nie będzie. Zdaniem związkowców Wiktor Rubin może wystąpić wobec „Jaracza” o odszkodowanie za rozpoczętą pracę, a jeśli go nie dostanie - będzie żądał wyższej kwoty przez sąd. Jak widzi tę sprawę dyrektor Nowicki?

- *Argumenty, które wytacza strona przeciwna, np. o domniemanych stratach, są wyssane z palca. Podejmując decyzje, które właśnie ograniczają straty Teatru. W przypadku "Godota" strat nie ma i nie będzie, bo jestem w trakcie egzekwowania należności od pana Borczucha. z którym spotkam się*

w sądzie. W tym samym kącie sądowym powinienem być może stanąć pan Majewski, który nawypisywał ZAiKS-owi, że realizacja spektaklu odbędzie się *lege artis* - mówi Wojciech Nowicki. - Mam dokumenty, z których wymowy wynika, że panowie ci oszukali mnie i Teatr.

W przypadku "Marzycieli" dyrektor Nowicki uważa, że do ich przygotowania zaproszono niesumienne realizatorów. I nie obawia się wniosków o odszkodowanie. - Budżet "Marzycieli", dwuosobowego spektaklu na Scenę Kameralną, oszacowano na, bagatela, 140 tys. zł, a jego kosztorys dostałem dopiero, gdy artyści już pracowali. Umowy jeszcze nie podpisaliśmy, bo nie dopełnili oni wymagań formalnych: nie przedstawili koncepcji spektaklu, kosztorysu. Uznałem, że nie mogę zgodzić się na taką sytuację. Nawet nie wiedziałem, co dokładnie będą reżyserować, bo jeszcze tekstu nie mieli. Czas biegł, więc zaproponowałem, że jeśli zgodzą się na połowę kwoty, jaką wstępnie, podkreślam wstępnie, umówili się z panem Majewskim, to ja mogę się zastanowić - mówi dyrektor Nowicki. Sprawę wspomnianego przez związkowców braku środków na kolejne premiery wyjaśnia następująco: - Pan Majewski podpisał oświadczenie, że się pomylił i myślał, że pieniądze, które ma na realizację przedstawień są na pół roku, choć mówiłem mu, że są na rok. Nie dopuściłem zatem do wydania budżetu przez pierwsze półrocze, bo ktoś jednak przyjdzie jesienią i parę premier wypada wtedy zrealizować.

### **Jaracz bogatszy repertuarem?**

Jak przyznają przedstawiciele ZOZ ZZPZŁ, ich związek skupia 30 z ponad 40 członków zespołu artystycznego (ok 70 proc.), ale wielu aktorów, którzy nie zapisali się sympatyzuje z nim, bo popiera jego postulaty. W środę poznał je również marszałek województwa Witold Stępień, z którym spotkali się przedstawiciele związku.

- Apelujemy, prosimy o przeprowadzenie rzetelnego, uczciwego konkursu na dyrektora naczelnego - mówił na konferencji Marek Kałużyński. - Pan marszałek przyznał nam, że rozważa trzy sposoby wyboru dyrektora dla "Jaracza": pozostawienie dyrektora Nowickiego, konkursu lub mianowanie dyrektora. Usłyszeliśmy, że po świętach poznamy odpowiedź o wyborze drogi.

- Wiemy, że teatr jest niedofinansowany, ale na razie od dyrektora Nowickiego nie usłyszeliśmy, jaki jest jego program, jeśli dalej chciałby być dyrektorem. Sama wola to za mało - uważa Mariusz Siudziński. Marek Kałużyński wskazuje na realne problemy, z jakimi zmagają się ich zdaniem "Jaracz": - Kryzys trwa od dawna, nie jest jedynie efektem dwóch ostatnich lat. Spadła liczba spektakli. Dziś gramy ok. 25 w miesiącu, kilka lat temu było to 60. Z ponad 40-osobowego zespołu połowa kolegów nie gra, zarabiają niewiele. Przy obecnej linii programowej tracimy widza, który odchodzi do Teatru Nowego lub Teatru Powszechnego. Moglibyśmy poszerzyć repertuar o np. z pomysłem realizowane komedie, lżejsze tytuły, takie jak te, które kiedyś graliśmy na scenie 7.15. To byłoby ważne także dla aktorów, dla ich psychicznej higieny, dla poszerzenia i odświeżenia środków wyrazu. Wpływy z tych tytułów mogłyby finansować repertuar bardziej "eksperymentalny" i pokazy na scenach regionalnych "Jaracza", gdzie w tamtym sezonie graliśmy 14 razy, a w tym dotąd 7. Zresztą sceny te nie spełniają warunków teatralnych i nasze spektakle pokazujemy niejako w uboższej formie. Nikt nie przygotował dla tych scen odpowiedniego repertuaru.

### **Czy będzie zgoda?**

Choć emocji tu nie brakuje, zażegnanie konfliktu w "Jaraczu" wydaje się możliwe. W liście ZOZ czytamy fragment skierowany do kolegów z drugiego związku: „Teatr Jaracza jest miejscem pracy dla wielu ludzi z różnych działów, zarówno artystycznych, technicznych, jak i administracyjnych. Każdy ma prawo czuć się w nim doceniony i godnie traktowany. W czasach, kiedy pogarda, wzajemne oskarżanie, wykluczanie i sortowanie ludzi powoduje nieodwracalne zmiany w polskim

*społeczeństwie, nie pozwólmy, żeby te tendencje przeniosły się na nasz grunt. Postaramy się, aby pomimo różnic nie doprowadzić do stanu, w którym uczciwa i szczerza rozmowa nie będzie już możliwa. Nie dopuścimy do sytuacji, która na trwałe skonfliktuje nas i uniemożliwi porozumienie oraz wspólną pracę, która gwarantuje najwyższy poziom Teatru. Nie jesteśmy w Teatrze tylko dla siebie. Teatr nie jest tylko Nasz, czy tylko Wasz. Teatr jest naszym wspólnym dobrem. I jest przede wszystkim dla Widza. Bez Niego nie ma Teatru. Starajmy się prowadzić merytoryczną rozmowę, która uchroni nas przed katastrofą”.*

*"O rozwagę, spokój i cierpliwość" prosi również NSZZ "Solidarność": "Prosimy, aby decyzję o wyborze Dyrektora Naczelnego podejmował Zarząd Województwa Łódzkiego, a nie Związek Zawodowy Pracowników Ziemi Łódzkiej Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, który reprezentuje jedynie część Zespołu Artystycznego. NSZZ „Solidarność” [...] nie chce doprowadzić do krytycznej sytuacji jaka panuje w niektórych teatrach w kraju. Apelujemy o konstruktywne rozmowy i wypracowanie wspólnego stanowiska poza areną medialną. Działajmy dla wspólnego dobra, tak jak czyniliśmy to przez lata. Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi traktujemy jak drugi dom. Dobro naszego Teatru jest dla nas najważniejsze" - czytamy w ich apelu również z 3 kwietnia. Jest też wielu pracowników, którzy nie przystąpili do żadnego ze związków i apelują o porozumienie, bo Teatr tworzą ludzie różnych profesji - i bez aktora, moderatora, montażysty czy pracowników administracji stworzenie wspólnego dzieła, jakim jest spektakl będzie niemożliwe.*

*Wolę spotkania z oboma związkami zawodowymi deklaruje dyrektor Nowicki. - Nawet dziś powiedziałem, by wyznaczyli jakiś termin "na tablicę". Uważam, że związki powinny się spotkać, a ja z nimi - a może z całą załogą. I powinniśmy się zastanowić, jak tę sprawę widzimy. Bo jedno jest pewne: będę czy nie będę dalej dyrektorem, nie pozwolę doprowadzić do sytuacji, jaka nastąpiła w przypadku wyboru szefa artystycznego, że aktorzy cokolwiek mi narzucają. Oczywiście wezmę pod uwagę ich sugestie, ale też nie zgodzę się na zmarnowanie Teatru.*

*- Podział nikomu nie służy. Jediną drogą znalezienia rozwiązania jest dialog, nie wojna. Powinniśmy mądrze rozmawiać, by nie eskalować konfliktu, bo inaczej nie będzie można pójść pół kroku w tył, by zrobić dwa do przodu - uważa Marek Kałużyński.*